

*Tadeusz M. Trajdos*

## SKŁADNICA MUZEALNA W MUSZYNI

Pod koniec lata 1947 roku w opustoszałych wsiach łemkowskich, także na obszarze południowej Sądecczyzny, stały greckokatolickie cerkwie i plebanie, zupełnie pozbawione opieki, narażone na szaber i podpalenia. Dopiero w roku 1951 rzymskokatolickie biskupstwo tarnowskie zdołało przejąć większość tych cerkwi i ocalić od zagłady. Urząd konserwatora zabytków województwa krakowskiego podjął już jesienią 1947 roku ratunkową akcję inwentaryzacji i zabezpieczenia dzieł sztuki cerkiewnej, pozostawionych we wspomnianych świątyniach. To przedsięwzięcie podjęto dzięki funduszowi dyspozycyjnemu Ministerstwa Kultury i Sztuki. W powiecie nowosądeckim prowadzenie akcji powierzono Hannie Pieńkowskiej, pracownikowi służby konserwatorskiej od 1945 roku, wówczas magistrowi, później doktorowi historii sztuki<sup>1</sup>. Od roku 1951 Hanna Pieńkowska pełniła funkcję wojewódzkiego konserwatora zabytków. W jubileuszowej relacji wspominała o poszukiwaniach dokonanych w 36 cerkwiach powiatu nowosądeckiego. W okresie niecałego miesiąca (9 września - 4 października 1947 r.) około 300 zabytków malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego zwieziono do tymczasowej składnicy muzealnej w Muszynie. Były to obiekty, które zostały uznane za cenne pod względem artystycznym i historycznym. In situ groziło im rychłe zniszczenie lub wykradzenie.

Pieńkowska korzystała ze skromnych środków tamtej epoki. Jeździła furmankami, wędrowała pieszo. Cięższe obiekty dowoziła wynajętymi ciężarówkami. Do wielu cerkwi musiała dotrzeć parokrotnie. Pionierskiej inwentaryzacji towarzyszyło szereg przygód w „pustej i malowniczej” krainie, w istocie dotkniętej stygmatem smutku i tęsknoty. Pieńkowska narzekała na brak dostatecznej liczby fachowych pomocników. Bez wątplenia taka praca w trudnych warunkach wymagała zgranego i doświadczonego zespołu. Trzeba było zatem pokonać niebagatelne trudności.

Marian Kornecki nazwał tę działalność „akcją ewakuacyjną”- wywieziono przedmioty „luźne”, w szczególności stare ikony, ale starano się według wspomnianego autora, kolegi Pieńkowskiej, „nie naruszać głównego wyposażenia wnętrza”. W świetle wykazu ewidencyjnego Pieńkowskiej (o czym niżej) ingerencja urzędu szła dalej: zabierano wszystko, co uznano za ważne i wartościowe, m.in. małe ołtarzyki prywatnej fundacji, komplety lub znaczne fragmenty starych bezcennych ikonostasów (np. ze Szczawnika i Jastrzębika), już wcześniej zdemontowanych lub wtórnie ulokowanych, snycerskie elementy nastaw ołtarzowych lub ikonostasów. Nie ruszono ikonostasów „nowszych” (od XVIII wieku), konfesji prezbiterialnych (prestołów) oraz ołtarzy bocznych, a więc zespołu służącego liturgii.

W składnicy muszyńskiej zadbano podobno o dobre warunki przechowania zabytków. Nie znam lokalizacji tego pomieszczenia. W Muszynie od września 1947 do grud-

nia 1948 roku Hanna Pieńkowska sporządziła inwentarz zabranych obiektów. Dokonano tu również wstępnej selekcji zbioru i zabezpieczono przed dalszymi zniszczeniami. Te skarby parafii łemkowskich przetrwały w Muszynie do roku 1949. Składnica została wtedy zlikwidowana, a zbiory przewiezione do Nowego Sącza<sup>2</sup>. Czekwały w muzealnych magazynach aż do roku 1965, kiedy to w świeżo odnowionym „Domu Gotyckim”, przyznanym Muzeum Ziemi Sądeckiej (ówczesna nazwa), otwarto stałą ekspozycję sztuki dawnej, m.in. cerkiewnej, z obszaru łemkowskiego. W Nowym Sączu te dzieła poddano wszechstronnej konserwacji. Stały się przedmiotem rozlicznych badań naukowych.

W Bibliotece Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie (pod sygnaturą 2986/1) zachował się rękopis Hanny Pieńkowskiej, w postaci grubego kratkowanego zeszytu pod tytułem: „Muszyna, składnica muzealna, odpis inwentarza”. Na dole karty tytułowej widnieje dopisek: „inwentarz sporządziła H. Pieńkowska”. Na końcu zeszytu autorska nota podaje wyżej cytowane daty inwentaryzacji.

Inwentarz ujęty jest w osiem rubryk: 1. „opis okazu”, czyli identyfikacja rzeczowa oraz ikonograficzna wymienionego obiektu; 2. „ilość egzemplarzy”, ważna w przypadku seryjnych elementów wyposażenia np. lichtarzy; 3. „wymiary”; 4. „wiek”, czyli identyfikacja chronologiczna; 5. „materiał” (uwagi o technice wykonania); 6. „pochodzenie” (tu wzmianka o miejscowości i jej cerkwi); 7. „data nabycia”, bardzo ścisła, dzienna; 8. „uwagi, stan zachowania”.

Układ inwentarza, choć treściowo bogatego, sprawia badaczowi nie lada kłopot.

Pieńkowska miała przeszło rok, do grudnia 1948 roku, na uporządkowanie wstępnych notatek. Potraktowała jednak inwentarz jak rodzaj podręcznego brulionu. Nie wprowadziła ani porządku alfabetycznego według miejscowości, które spenetrowała (wymagałoby to przegrupowania kolejności rubryk), ani wyróżnika rzeczowego (rodzaj obiektu) lub ikonograficznego. Wpisy, rozpoczynane od „okazu”, biegną po prostu w kolejności przeprowadzanych ekspedycji. W związku z tym znajdujemy w inwentarzu liczne „nawroty” do tych samych cerkwi. Aby zbadać wyniki „akcji” dla konkretnej cerkwi, trzeba zawsze przeczytać rękopis od początku do końca, gdyż brak nawet skorowidzu topograficznego.

Na podstawie owych wędrowek Pieńkowskiej można założyć, że w pierwszej kolejności wywożono duże ikony, zespoły ikonostasów, okazałe rzeźby lub elementy ołtarzy. Później wracano po drobne elementy dekoracyjne, mniejsze krzyże ołtarzowe i procesyjne, rozmaite sprzęty cerkiewne i elementy wystroju ołtarzy, w tym bardzo liczne świeczniki. Z kilku parafii wywieziono też niewielki zbiór starodruków - cerkiewnych ksiąg liturgicznych.

Chaotyczna forma wpisów nie jest jedynym mankamentem tego inwentarza. Poważniejszym uchybieniem jest niepoprawność w atrybucji chronologicznej i stylistycznej poszczególnych przedmiotów. Wygląda na to, że były one analizowane bardzo pobieżnie. Ten pośpiech zadziwia w zestawieniu z długimjednak czasem ulokowania w składnicy, pozwalającym już w Muszynie na wyciągnięcie pewnych wniosków naukowych, podsumowanie spostrzeżeń, a w szczególności rzetelną datację. Tymczasem w inwentarzu mamy do czynienia z surowym materiałem, niestety dość lichy opracowanym.

Może były to uszczerbki warsztatu zawodowego młodzieńkiej jeszcze wtedy inwentaryzatorce. W każdym razie osoba korzystająca z tego rękopisu musi dokonywać zawsze konfrontacji „słowa” z „rzeczą”, co w zasadzie jest możliwe, gdyż desygnty z inwentarza są osiągalne w zbiorach Muzeum w Nowym Sączu.

Mimo tych uwag wartość poznawcza „inwentarza muzyńskiego” Pieńkowskiej jest ogromna. Pozwala na ustalenie, jakie zabytki ocalono z sądeckiego rejonu Łemkowszczyzny. Ułatwia orientację w ówczesnym stanie zachowania tych obiektów. Umożliwia częściową przynajmniej rekonstrukcję dawnego wyposażenia cerkwi na tym terenie. W tym zakresie inwentarz był mi bardzo pomocny w studiach nad dziejami cerkwi w Leluchowie, Banicy i Boguszy.

Na koniec pożyteczne zestawienie. Otóż sama autorka inwentarza pisała szereg lat później o około 300 dziełach „nabytych” po penetracji „36 cerkwi”. Inwentarz wykazuje obiekty tylko z 28 cerkwi, za to w ilości około 350 (kilka dzieł, zżartych przez korniki, zniszczono komisyjnie). Poniżej zamieszczam własny sumaryczny spis ilości obiektów wszelkiego typu, przywiezionych do składnicy w Muszynie jesienią 1947 roku z poszczególnych wsi powiatu nowosądeckiego:

Złockie - 47, Królowa Ruska - 30, Jastrzębik - 27, Tylicz - 27, Berest - 27, Leluchów - 23, Szczawnik - 22, Nowa Wieś - 22, Bogusza - 18, Izby - 15, Maciejowa - 14, Wierchomla Wielka - 14, Brunary Wyżne - 13, Bieliczna - 11, Bińczarowa - 11, Kamianna - 9, Łosie - 8, Banica - 8, Wojkowa - 6, Zubrzyk - 5, Andrzejówka - 5, Polany - 5, Łabowa - 4, Czarna - 4, Stawisza - 4, Muszynka - 4, Dubne - 2, Mochnaczka Niżna - 1.

### **Przypisy:**

1. H. Pieńkowska, *Ochrona zabytków i rozwój Muzeum Ziemi Sądeckiej w okresie XXV-lecia Polski Ludowej*, „Rocznik Sądecki”, t. X-XI, 1969-1970, s. 11; M. Kornecki, *Losy cerkwi i zabytków sztuki cerkiewnej w dawnym województwie krakowskim 1945-1975*, w: *Losy cerkwi w Polsce po 1944 roku*, Rzeszów 1997, s. 105.
2. M. Kornecki, op. cit., s. 106.

### **Od redakcji:**

Wywiad, przeprowadzony w kwietniu br. ze starszymi mieszkańcami Muszyny, wskazuje na lokalizację składnicy muzealnej w budynku plebanii przy kościele św. Józefa. Ówczesny proboszcz, ks. Kazimierz Zatorski, udostępnił plebanię i z pietyzmem zaopiekował się złożonymi tam eksponatami.